

**Bydgoski Festiwal Operowy „Don Carlos”**, przygotowany przez gospodarzy, w świetnym stylu otworzył kulturalną imprezę roku

# Hiszpański smętny kochanek albo od zera do niespełnionego bohatera

**Mądra opera, piękne głosy, zwłaszcza królewski, pomysłowa scenografia - w sumie bardzo udana inauguracja naszego firmowego festiwalu.**

**Jarosław Reszka**

j.reszka@express.bydgoski.pl

Filip II Habsburg, XVI-wieczny król Hiszpanii, był władcą twardym i okrutnym. W dynastycznym małżeństwie ze słynącą z urody Elżbietą de Valois, córką króla Francji, ukazywał jednak ludzkie oblicze - ba, rozpieszczał nawet swą żonę. Ta w liście do matki wyznała, że trafił jej się mąż wyjątkowo dobry. Elżbieta umarła będąc w piątej ciąży. Miała wtedy zaledwie 23 lata, ale już... dwunastoletni staż małżeński. Don Carlos, pierworodny syn Filipa z pierwszego małżeństwa, był jej rówieśnikiem. Nigdy nie łączyli ich romans. Carlos nie był zresztą wymarzoną kochanką. Ot, typowa ofiara wieków małżeństw w wąskim kręgu panujących rodów. Garbus, jedną nogę miał krótszą, cierpiał na epilepsję, słabo się uczył. Na domiar złego po upadku ze schodów stał się niezwykle okrutny. Jedną z anegdot o nim mówi, że gdy pewnego razu nie spodobały mu się zamówione buty, to kazał szewcowi je zjeść. Kiedy zaś Filip II wydziedziczył Carlosa, ten kilka razy usiłował zabić ojca. Za to został uwięziony w zamku Arevalo, gdzie zmarł, dożywając tego samego wieku, co jego macocha, królowa Elżbieta.

Na ironię losu zakrawa fakt, że tegoż Carlosa upatrzył sobie



Tragedia dopiero nadciąga. Na razie **KSIĘŻNA EBOLI** i Rodrigo, **MARKIZ POSA**, korzystają z uroków życia na dworze króla Hiszpanii Filipa II

na romantycznego bohatera 28-letni Fryderyk Schiller. W jego dramacie Don Carlos staje się szlachetnym, czystym jak lilia kochankiem i bohaterem niepodległościowym, który naraża życie w obronie Holendrów, cierpiących pod jarzmem Filipa II. Dramat Schillera z kolei zauroczył Giuseppe Verdiego, który do libretta napisanego na podstawie dramatu Schillera skomponował operę. Niczym tytułowy bohater, nie miała ona łatwego życia. Mimo że paryską prapremierę poprzedziło ponoć aż 270 prób, opera była siedmiokrotnie przerabiana przez autora, który w sumie pracował nad nią kilkanaście lat. Paryż wart jest mszy - po-

dobnie jak „Don Carlos”. Wyszło arcydzieło. Dowiodła tego premiera w Operze Nova na otwarcie XXIII Bydgoskiego Festiwalu Operowego.

Zanim orkiestra nastroiła instrumenty, w krnąbrnego infanta postanowił zabawić się dyrektor opery, Maciej Figas, wytykając obecnemu na widowni marszałkowi Całbeckiemu to, że wreszcie, po wielu latach raczył pojawić się na festiwalu. Marszałek miał nosa, bo potem publiczność zobaczyła inscenizację niezwyklej urody. Spora w tym zasługa scenografki i projektantki kostiumów - Anny Sekuły. Podstawowym elementem scenografii były trzy pokaźne, ale ru-

**Najbardziej wpadały w ucho arie śpiewane przez basę obieżyświata Wojtka Śmiłka, obsadzonego w roli Filipa II.**

chome elementy: dwa prostopadłości i płaski ekran. Prostopadłości tworzyły z jednej strony ściany domów, z drugiej wyposażono je w schody. Ekran sprawiał wrażenie sufitu lub nieba, widzianego w perspektywie. W zależności od nastroju sceny wyświetlano

na nim sielankowe pejzaże bądź... ludzkie szkielety, świadczące o marności naszego pobytu na ziemskim padole. Pomysł prosty, ale funkcjonalny i robiący wrażenie. Wrażenie na premierze zrobiły też głosy bydgoskich artystów (duże role Jolanty Wagner, Dariny Gapicz i Tadeusza Szlenkiera), ale najbardziej wpadały w ucho arie śpiewane przez basę obieżyświata Wojtka Śmiłka, tu obsadzonego w roli Filipa II. ©©

**Giuseppe Verdi, „Don Carlos”,** kier. muzyczne Piotr Wajrak, reż. Włodzimierz Nurkowski, scenografia i kostiumy Anna Sekuła, choreografia Iwona Runowska-Badurek